

Żydowska połowiczna etyka

Prędzej czy później musiało do tego dojść. Nie da się budować prawdziwych relacji między narodami na zakłamaniu, na przemilczeniach i udawaniu. Polityka historyczna PRL-u, zdeterminowana podległością wobec ZSRR, miała w tym zakłamaniu swój udział. Autorzy Wielkiej Encyklopedii PWN (12 tomów pisanych w latach 1957-1962), na czele z dyrektorem PWN prof. Adamem Brombergiem (komunistą żydowskiego pochodzenia), aby nie urazić Niemców z socjalistycznego NRD, opracowali hasło: „Obozy koncentracyjne hitlerowskie”, w którym ani razu nie pada sformułowanie, że były to niemieckie obozy koncentracyjne. O Niemcach, jako o sprawcach, nie ma tam ani jednego słowa. Rzeczownik Niemcy zastąpiono określeniem "Trzecia Rzesza", a zamiast przymiotnika niemieckie używa się przymiotnika „hitlerowskie”. W 1968 roku, kiedy to polscy komuniści starli się o władzę z komunistami pochodzenia żydowskiego, redakcja PWN opracowała nowe hasło: „obozы hitlerowskie”. Wyrzuciła z niego określenie "koncentracyjne" i całość umieściła w tomie 11. Encyklopedii oraz w Suplemencie. Jak to wówczas mówiono, „uwzględniono postulaty krytyki społecznej i najnowszy stan badań naukowych”, ale istoty hasła nie zmieniono. Nadal powtarzano, że były to obozy hitlerowskie, a nie niemieckie, choć podzielone teraz na: koncentracyjne, pracy przymusowej, przesiedleńcze i przejściowe oraz getta dla ludności żydowskiej. Ze względu na wrogość PRL-u do Izraela nie mógł jeszcze zaistnieć nowy

funkcjonujący już w zachodnim świecie termin „naziści”, ukuty wspólnie przez Żydów i Niemców w 1960 roku podczas spotkania premiera Izraela Ben Guriona z kanclerzem Niemiec Konradem Adenauerem w hotelu Waldorff Astoria w Nowym Jorku. Wówczas to Ben Gurion zadeklarował, że skoro „dzisiejsze Niemcy nie są Niemcami wczorajszymi”, to w żydowskiej modlitwie za ofiary niemieckiego ludobójstwa w czasie II wojny światowej, słowo Niemcy zostanie zastąpione słowem naziści. Jakaś logika w tym była, wszak nie wszyscy Niemcy mordowali, a nazistów, czyli członków NSDAP, było tylko ponad 8.5 miliona (co czwarty dorosły Niemiec). W ten sposób zdjęto odpowiedzialność z narodu niemieckiego, obarczając winą nazistów. Deklaracja Ben Guriona była o tyle zrozumiała, że już od 1952 roku, kiedy to NRF i Izrael podpisały Układ Luksemburski, zaczęły z Zachodnich Niemiec napływać na izraelskie konta pierwsze miliony DM tytułem odszkodowania za zbrodnie popełnione na Żydach obywatelach III Rzeszy jak i obywatelach tych państw Europy, które były okupowane przez hitlerowskie Niemcy. Jakie to były kwoty, wiedzą o tym najlepiej tylko księgowi z Niemiec i Izraela. Faktem jest, że były to miliardy DM, które zasiliły izraelską gospodarkę.

Procesowi przemieniania się Niemców, hitlerowców w nazistów towarzyszyło nowe zjawisko. Polacy, w pierw niekwestionowana i najciężej doświadczona ofiara niemieckich zbrodni wojennych, stawali się świadkami, potem świadkami milczącymi i biernymi, następnie współsprawcami zbrodni, by stać się w końcu

współwinnymi Holocaustu. I tak hitlerowskie obozy koncentracyjne przemieniły się w nazistowskie, a dziś w „polskie” i oczywiście nie chodzi tu o ich rozmieszczenie na ziemiach polskich, gdyż większość obozów znajdowała się na terenie Niemiec i Austrii. W nowym zakłamanym nazewnictwie przodują niemieckie media. Co nie znaczy, że nie przytacza się tam prawdziwych opinii. „Die Zeit” cytował Karola Tenderę, więźnia obozu w Auschwitz, który zaskarżył niemiecką telewizję ZDF za sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”. Karol Tendera mówił: „Wystarczająco często powtarzane błędy, przekręcenia i nieścisłości doprowadzą w końcu do tego, że historia może być kiedyś opowiadana zupełnie inaczej, mianowicie, że były to polskie obozy koncentracyjne, a odpowiedzialność za nie ponoszą Polacy”. Niestety większość niemieckich mediów stoi dziś po stronie ambasador Anny Azari, rządu Izraela oraz Instytutu Yad Vashem, krytykując polską ustawę o odpowiedzialności karnej za fałszywe sformułowania typu „polskie obozy zagłady”. Ustawa ma ponoć „nie służyć rzeczowemu wyjaśnieniu problemu”. O ile Niemcom chodzi o zdjęcie z siebie odpowiedzialności za Holocaust, czy też jej pomniejszenie, to o co może chodzić Żydom? Żeby to zrozumieć, trzeba zacytować panią Annę Azari – „W Izraelu ta nowelizacja jest traktowana jako możliwość kary dla świadectw ocalałych z Zagłady, (...) „niemożliwość powiedzenia prawdy o Zagładzie”. Czy zatem państwo żydowskie rezerwuje tylko dla siebie prawo do własnej "narracji" o Holocaustie? Jak pisał prof. Feliks

Koneczny, etyka w cywilizacji żydowskiej jest połowiczna, inna jest dla swoich, inna w stosunku do obcych.

Wojciech Reszczyński
101 wSieci 05.02.2018